

# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
<b>1. DROGI I BEZDROŻA GLOBALIZACJI .....</b>	<b>9</b>
Globalizacja a integracja europejska .....	11
Globalizacyjne dylematy .....	17
<b>2. NOWE KWESTIE POLITYCZNE I SPOŁECZNE .....</b>	<b>25</b>
Kondycja państwa .....	27
Nowe ubóstwo .....	35
Marginalizacja niektórych regionów: przypadek Górnego Śląska .....	45
<b>3. PRZEMIANY CZASU .....</b>	<b>51</b>
Czas pracy i czas wolny .....	53
Instytucja niedzieli .....	75
<b>4. NOWE KWESTIE KULTUROWE .....</b>	<b>89</b>
Glokalizacja .....	91
Komerccjalizacja nauki .....	101
<b>5. GLOBALIZACJA SOLIDARNOŚCI .....</b>	<b>127</b>
Konieczność i możliwość globalizacji solidarności z ubogimi .....	129
Solidarność w warunkach globalizacji .....	138
<b>6. KOŚCIÓŁ JAKO GLOBALNY AKTOR .....</b>	<b>155</b>
Instytucja Kościoła: wspólnota wartości czy grupa interesu? .....	157
Kościół wobec globalizacji .....	173
<b>7. ETYKA BIZNESU: KONIECZNA, MOŻLIWA? .....</b>	<b>193</b>
Erozja standardów etycznych w polskim biznesie .....	195
Spór wokół możliwości etyki biznesu .....	228
Motywy i racje na rzecz etycznego biznesu. Przegląd stanowisk .....	236
<b>8. ETYKA BIZNESU: JAKOŚĆ JEJ STANDARDÓW I SPOSÓB NAUCZANIA .....</b>	<b>245</b>
Partykularność czy uniwersalność europejskich standardów etycznych? ..	247
Dekalog rynkowy chrześcijanina .....	254
Dekalog nauczyciela etyki biznesu .....	261
Dane bibliograficzne .....	269
Wykaz ważniejszych skrótów .....	271

## NOWE UBÓSTWO

### Czy globalizacja generuje ubóstwo?

Refleksja wokół różnych przejawów „nowego ubóstwa” wymaga najpierw postawienia pytania bardziej podstawowego: czy globalizacja rzeczywiście generuje ubóstwo?

Niezależnie od przyjętych definicji ubóstwa, trudno zaprzeczyć jego istnieniu we współczesnym świecie. Od 2000 lat spełnia się Jezusowe proroctwo: „ubogich zawsze macie u siebie” (J 12, 8). Brak zgody dotyczy natomiast kwestii, czy rzeczywiście zwiększa się dziś liczba ubogich, pogłębia zakres i skala zjawiska, a przede wszystkim – czy naprawdę jest ono konsekwencją globalizacji.

**Pierwsza odpowiedź: „nie”.** Entuzjaści tego procesu skłonni będą zaprzeczać występowaniu tej zależności. Wprawdzie przyznają, że w niektórych zakątkach świata następuje wzrost nędzy, ale jednocześnie nie bez racji wskazują, że właśnie dzięki globalizacji wiele ubogich regionów i krajów uzyskało szanse przezwyciężenia gospodarczego paraliżu. Podobno jeszcze nigdy dotąd na całym świecie nie istniało tyle miejsc pracy, tzn. nigdy tylu pracowników nie zarabiałoby samemu na swą egzystencję, co dziś. W tym ujęciu globalizacja wcale nie jest źródłem ubóstwa, a jedynie fenomenem pozwalającym odsłonić i ujawnić istniejące już wcześniej wielkie dysproporcje w poziomie życia<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. Ch. Palmer, *Keine Angst vor der Globalisierung*, „Die Politische Meinung”, 2001, nr 382, s. 12.

**Druga odpowiedź: „tak”.** Wydaje się, że autorzy podobnych poglądów po prostu ulegają myśleniu życzeniowemu. Niedocenianie globalizacyjnych zagrożeń jest stanowiskiem równie nierealistycznym, jak ich przecenianie. Tymczasem globalizacja jest procesem powodującym ambiwalentne skutki. Obok jednoznacznie dobroczynnych znajdują się wśród nich i takie, które muszą budzić wielką troskę. Krystalizacja biegunów nieprawdopodobnego bogactwa i straszliwego ubóstwa jest jednym z nich. Wiązanie tych rosnących dysproporcji z globalizacją nie oznacza jeszcze akceptacji demagogicznego hasła o ubożeniu ubogich wskutek bogacenia się bogatych. Globalizacja nie jest grą o sumie zerowej, ani tym bardziej – ujemnej. Mimo to zawrotne tempo „nowej gospodarki” i ostra konkurencja na wszystkich rynkach (z emfazą mówi się też niekiedy o samonapędzającym się „turbokapitalizmie”<sup>2</sup>) pozostawiają po sobie sporo ofiar.

Trudno w tym miejscu dokonywać wyczerpującej charakterystyki tej „kwestii społecznej”. Można jednak przynajmniej syntetycznie pokazać oblicza „nowego ubóstwa”: kogo ono dotyczy i na czym polega.

### Oblicza „nowego ubóstwa”

**Wzrost dysproporcji w poziomie życia.** Wolność gospodarowania z istoty swej prowadzi do nierówności. W globalnej fazie rozwoju nożyce dysproporcji między wygranymi i przegranymi rozwierają się jednak coraz bardziej. Wszystkiego jest dziś na Ziemi więcej: ludzi, samochodów, dobrobytu, ale też biedy i chorób. Jak trafnie zauważył Ryszard Kapuściński: „...im bardziej jesteśmy rozwinięci, tym bardziej nierówno jesteśmy obdzieleni owocami tego rozwoju”<sup>3</sup>. Różne statystyki bezlitośnie odsłaniają pogłębiającą się marginalizację tych, którzy stopniowo tracą wszelkie szanse uczestnictwa w dobrodziejstwach globalizacji. Wprawdzie za „porażającymi” zestawieniami skali bogactwa i ubóstwa w świecie współczesnym kryją się często różne

---

<sup>2</sup> Por. E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław 2000.

<sup>3</sup> R. Kapuściński, *Rewolucja planetarna*, „Więź”, 2001, nr 10, s. 17.

antykapitalistyczne, anarchizujące ideologie oraz tyleż szlachetne, co naiwne zamysły likwidacji niesprawiedliwości społecznej sprawdzoną „janosikową” metodą. Niemniej wydaje się, że przytoczone tu wybiórczo dane mimo wszystko ilustrują skalę rosnących nierówności (właśnie nierówności, gdyż niekoniecznie musi ono oznaczać pogłębianie się ubóstwa). I tak np.:

1. Podczas gdy jeszcze w 1960 r. średni dochód na głowę ludności 7 najbogatszych państw był 25-krotnie wyższy niż dochód 7 państw najuboższych, to w 1997 r. już 39-krotnie<sup>4</sup>.

2. Różnica w dochodach między 5% ludzi najzamożniejszych i 5% najbiedniejszych wynosiła odpowiednio: w 1960 – 30 do 1, w 1990 – 60 do 1, zaś pod koniec XX w. – już 74 do 1.

3. 1,7 miliarda ludzi utrzymuje się za mniej niż jednego dolara dziennie, a 4 miliardy za mniej niż dwa dolary.

4. Trzy największe fortuny świata przekraczają łączny PKB 35 najmniej rozwiniętych krajów i dochody ich 600 mln mieszkańców.

5. Dysproporcje odkrywa się także w obrębie najbogatszych państw. W USA 1% ludności, czyli 2,7 mln osób, dysponuje zasobami równymi stanowi posiadania 38% ludzi gorzej sytuowanych, tj. 100 mln osób<sup>5</sup>.

6. Nierówności dochodowe i majątkowe przekładają się oczywiście na stan zdrowia i długość życia. Otóż ludzie w Trzecim Świecie żyją średnio 25 lat krócej niż w świecie rozwiniętym<sup>6</sup>.

Nie potrzeba dalej mnożyć podobnych zestawień. Nawet biorąc pod uwagę możliwość manipulacji danymi statystycznymi, trudno zaprzeczyć istnieniu trendu pogłębiania się – jakkolwiek liczonych – nierówności: majątkowych, dochodowych, w stanie zdrowia, długości życia, poziomie wykształcenia, statusie społecznym itp.

---

<sup>4</sup> Por. N.B. Kumar, *Ethische Aspekte der Tätigkeit und Strategien multinationaler Unternehmen im Lichte des Sustainable Development*, [w:] W. Lachmann, K. Farmer, R. Haupt (red.), *Globalisierung: Arbeitsteilung oder Wohlfahrtsteilung?*, Münster 1998, s. 71.

<sup>5</sup> Por. N. Baverez, *Dialektyka globalizacji: pomiędzy dobrobytem i niestabilnością, otwarciem i wykluczeniem*, „Communio”, 2001, nr 4, s. 23–24.

<sup>6</sup> Por. R. Kapuściński, dz. cyt., s. 17.

**Nowa geografia ubóstwa.** Globalizacja, owszem, stwarza niektórym regionom i państwom szansę wyrwania się z zakłętego kręgu ubóstwa, ale – dopiero po spełnieniu przez nie pewnych minimalnych warunków wstępnych. O decyzji alokacji kapitału za granicę przesądza między innymi otwarcie nowych rynków, istniejący już potencjał produkcyjny, infrastruktura, niskie koszty pracy, istnienie elementarnych instytucji społecznych (oświata, praworządność). Wiele państw zapóźnionych w rozwoju nie spełnia tych warunków, a więc nie jest w stanie zainteresować zagranicznych inwestorów, co z kolei jeszcze bardziej pogłębia dystans dzielący je od zwycięzców.

Bodaj największym przegranym globalizacji gospodarki jest Afryka. Większość spośród 41 krajów HIPC (Heavily Indebted Poor Countries) położona jest na południe od Sahary. Na 720 mln mieszkańców tego regionu, tj. na 12% ludności świata, przypada 1% handlu światowego. Co więcej, według prognoz Banku Światowego należy się liczyć z dalszym wzrostem zasięgu ubóstwa w tym regionie (o 13% do 2008 r.; w prognozach uwzględniano przy tym jedynie skrajny poziom nędzy, wyznaczony granicą jednego dolara dziennego utrzymania).

Większe szanse rozwojowe przyznaje się gospodarkom wschodzącym Europy Wschodniej i Azji Środkowej, choć w badaniach porównawczych wykonanych na zlecenie WTO odnotowano tu w latach 1991–1998 spadek PKB średnio o 4% rocznie oraz przyrost naturalny o 3,5%.

W tym samym czasie w państwach regionu Azji Wschodniej odnotowano siedmioprocentowy wzrost gospodarczy rocznie, a jednocześnie liczba najuboższych (granica jednego dolara) zmniejszyła się o 12%. Na 2008 r. przewiduje się zaś spadek aż o 75%. Nie można więc zaprzeczyć, że uczestnictwo w globalnym rynku idzie w parze z postępami w zwalczaniu ubóstwa<sup>7</sup>.

Przegranych globalnej fazy rozwoju gospodarczego można odnaleźć również w społeczeństwach państw rozwiniętych. W poszczególnych grupach tych państw o przynależności do zmarginalizowanego tzw.

---

<sup>7</sup> Por. K.-G. Michel, *Wie wirken sich Globalisierungstendenzen auf den einzelnen Mensch aus?*, „Gesellschaft im Text”, Kommende 2000, s. 29–32.

Czwartego Świata decydują nieco inne czynniki, kulturowo bardzo zróżnicowane. I tak np. podczas gdy bezrobocie jest głównie europejską, a nie amerykańską „kwestią społeczną”, to wielka polaryzacja społeczeństwa – odwrotnie. W bogatych metropoliach USA istnieją całe getta wyłączone z udziału w systemie społecznym i kierujące się własnym etosem.

Z tego, co już powiedziano pośrednio wynika, że globalizacyjne ubóstwo „niejedno ma imię” i dotyka różnych podmiotów, grup społecznych, krajów czy całych regionów świata. W każdym razie ubodzy w epoce globalizacji bynajmniej nie są jakąś homogeniczną grupą.

### Przegraną globalnej fazy rozwoju

Nie można twierdzić, że przegrana na globalnym rynku oznacza jednocześnie zepchnięcie poniżej – jakkolwiek ustalonej – granicy ubóstwa. Wśród ludzi sukcesu w Krzemowej Dolinie większość podobno na własnej skórze doświadczyła bankructw czy innych niepowodzeń. Nawet bardzo krytyczni obserwatorzy globalizacji przyznają, że w państwach rozwiniętych dopiero splot patologii wpędza ludzi z klasy niższej w sferę ubóstwa<sup>8</sup>. Mimo że takie czynniki jak np. bezrobocie, brak wykształcenia, choroba, brak oparcia w rodzinie same z siebie nie muszą przesądzać o społecznej degradacji, to jednak grożą uruchomieniem „mobilności w dół”.

**Skrajnie ubodzy.** Listę przegranych procesu globalizacji otwierają jednak wszyscy zepchnięci poniżej granicy minimum egzystencji. Wspomniane już absolutne ubóstwo, dotykające większość mieszkańców Ziemi, na pewno nie można w całości zapisać na konto globalizacji. Głód, niedożywienie, śmiertelność niemowląt, choroby (1/3 mieszkańców Afryki zarażona jest wirusem HIV) są najczęściej konsekwencją splotu czynników naturalnych (kłęski żywiołowe, susza), politycznych (walki plemienne, wojny, skorumpowane dyktatury) i społeczno-kulturowych. Niemniej globalizacyjna logika, czyli rosnąca przewaga kapitału nad pracą w tworzeniu wartości gospodarczych, spadek znaczenia rolnictwa i przemysłu surowcowego, zapotrzebowanie na wysoko kwalifiko-

<sup>8</sup> Por. E. Luttwak, dz. cyt., s. 117.

waną siłę roboczą itp., musiała spowodować dalszą marginalizację Trzeciego Świata. Wysokie ryzyko odstrasza inwestorów, a przez protekcyjno-nistyczne bariery, którymi państwa bogate obwarowują swoje rynki rolne, surowcowe, pracy, trudno przecisnąć się najsłabszym.

**Zadłużeni.** Problemem samym w sobie jest ogromne zadłużenie gospodarstw domowych i przedsiębiorstw, instytucji prywatnych i publicznych oraz całych państw. W związku z internacjonalizacją i gwałtowną ekspansją rynków finansowych, zadłużenie urasta do jednej z najważniejszych globalnych kwestii społecznych. Same odsetki od kredytów paraliżują niekiedy rozwój gospodarczy, np. w Ameryce Łacińskiej, a niektórzy „bankruci” utracili już zdolność płatniczą. Problem dotyczy nie tylko państw rozwijających się, choć właśnie tam jego skutki są szczególnie tragiczne – zwłaszcza wówczas, kiedy niedoszacowanie ryzyka i w ogóle lekkomyślny przydział kredytów przez wierzycieli spotyka się z deficytem ładu politycznego u kredytobiorców. Struktury plemienne i klanowe, skorumpowane dyktatury, populistyczne reżimy nie gwarantują oczywiście racjonalnego wykorzystania zaciągniętych kredytów. Wręcz przeciwnie, zostają one zmarnowane, albo wykorzystane dla umocnienia partykularnych interesów grupowych. Nie przeszkadza to oczywiście miejscowym kacykom, aby ciężar spłaty długów bez oporu rozkładać na wszystkich<sup>9</sup>.

**Imigranci.** Przynajmniej częściowo na konto globalizacji trzeba następnie zapisać migracje zarobkowe: między Europą Wschodnią i Zachodnią, Afryką Północną i Europą Zachodnią, Ameryką Środkową i Północną, między regionami Azji i w wielu innych kierunkach. Ludność Trzeciego Świata z wolna przenika do świata rozwiniętego. Migracje legalne stanowią przy tym niewielki odsetek tych ruchów ludności. Większość z nich ma charakter niekontrolowany i nielegalny. Generują one oczywiście napięcia i konflikty w krajach docelowych. Choć decyzje o migracjach zarobkowych motywowane są chęcią poprawy statusu materialnego lub wydobycia się ze strefy ubóstwa, to

---

<sup>9</sup> Por. J. Wieland, „*Option für die Armen*“ – eine Überlegungen zur Sozialethik, [w:] A. Habisch i in. (red.), *Globalisierung und Demokratie*, Münster 2000, s. 20–21.

właśnie imigranci są grupą szczególnie narażoną na wyzysk i marginalizację. Przesądzają o tym gorsze warunki wyjściowe: językowe, wykształcenia, statusu prawnego. W związku z tym imigranci najczęściej poruszają się na obrzeżach rynku – w szarej strefie i zmuszeni są do przyjmowania najgorszych ofert pracy, nierzadko – „na czarno”, bez jakiegokolwiek osłony socjalnej i prawnej. Rozłąka z rodziną i tęsknota za ojczyzną, obcość kulturowa, wykorzenienie, a tym samym podatność na patologie, to dodatkowe oblicza ich ubóstwa. Dochodzą do tego doznawane upokorzenia i różne przejawy dyskryminacji, niechęci czy wręcz nienawiści do obcych.

Na niektóre z tych niedogodności narażeni są nie tylko biedni imigranci ekonomiczni. Rezultatem gospodarczej globalizacji, a jednocześnie odrębnym obliczem ubóstwa, jest dezintegracja przestrzeni społecznej. Jednostki wchodzące w skład poszczególnych elementów socjologicznej mozaiki wielokulturowych społeczeństw często nie potrafią lub nie chcą podjąć trudu integracji. Gastarbeiterzy, uchodźcy i azylanci polityczni, ale także wysoko kwalifikowani fachowcy i menedżerowie firm ponadnarodowych uparcie trwają w swoich gettach językowych, obyczajowych, kulturowych, religijnych lub są w nich zamknięci<sup>10</sup>.

**Bezrobotni.** Cechą globalnej gospodarki jest wzrastająca dysproporcja między pracą i kapitałem, na niekorzyść pracy. Siła robocza ze zrozumiałych względów jest znacznie mniej mobilnym czynnikiem produkcji niż kapitał. Podział wartości dodanej w krajach OECD odzwierciedla tę dysproporcję. Systematycznie zwiększa się mianowicie wynagrodzenie kapitału (zyski, procenty), maleje zaś część przeznaczona na płace<sup>11</sup>. W każdym razie wielkiemu zapotrzebowaniu na kapitał towarzyszy dziś nadmiar wolnych rąk do pracy.

Na pewno wielkim uproszczeniem jest czynienie z globalizacji „ko-

---

<sup>10</sup> Por. Cz. Porębski, *O globalizacji brzydkich słówek kilkanaście*, „Znak”, 1998, nr 2, s. 44.

<sup>11</sup> Por. P. Dembiński, Wypowiedź w dyskusji redakcyjnej „Więzi” pt. *Kto zyskuje, a kto traci?*, z ... rozm. T. Wiścicki, „Więź”, 2001, nr 10, s. 34.

zła ofiarnego” odpowiedzialnego za bezrobocie. W globalnym bilansie bezwzględna liczba miejsc pracy wzrasta. Zrelatywizować trzeba nawet obawy obywateli krajów rozwiniętych przed eksportem rodzimych miejsc pracy. Okazuje się, że od 1975 r. liczba miejsc pracy w krajach OECD wzrosła o prawie 120 mln, zaś wskaźnik ludności czynnej zawodowo zwiększył się od połowy lat siedemdziesiątych do 1998 r. z 41,5 do 46%. W tej grupie są kraje, które lepiej sobie poradziły z tą kwestią, np. USA czy Holandia, i takie, którym trudno się było oprzeć konkurencji ze strony taniej siły roboczej, np. Niemcy<sup>12</sup>. Silne związki zawodowe stoją tam na straży wysokiego poziomu płac i świadczeń socjalnych. Okazują się niekiedy bardzo odporne na globalizacyjną cnotę „mobilności”. Bardziej uległych konkurentów oskarżają o „dumping socjalny”. Same zaś z kolei bywają oskarżane o to, że właściwie tworzą kartele zatrudnionych skierowane przeciw bezrobotnym.

Zasygnalizowane tu obawy i spory pośrednio świadczą, że globalizacja bez wątpienia powoduje zmianę struktury zatrudnienia. Pracownicy całych krajów, regionów i gałęzi gospodarki, przedstawiciele pewnych grup zawodowych i typów wykształcenia zostają wypchnięci z rynku pracy przez innych. Małe i słabsze technologicznie firmy przegrywają z ponadnarodowymi kolosami, pracownicy najemni zatrudnieni na czas nieokreślony – z dynamicznymi telepracownikami, podejmującymi różne kontrakty, umowy zlecenia czy o dzieło. Ten ciągły ruch i przetasowania na globalnym rynku pracy muszą pozostawiać za sobą ofiary. W każdym razie stabilne do niedawna stosunki pracy świata zachodniego należą do przeszłości. Również ci, którzy jeszcze mają pracę na co dzień są konfrontowani z groźbą jej utraty. W ten sposób bezrobocie dotyka i pracowników. Stała obawa wypchnięcia z rynku pracy zatruwa bowiem stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy.

W świecie rozwiniętym ubóstwo polegające na wykluczeniu z rynku pracy dotyczy między innymi pewnych grup wiekowych: młodych, nawet nieźle wykształconych, którzy nie są w stanie rozpocząć życia

---

<sup>12</sup> Por. K.-G. Michel, dz. cyt., s. 31.

zawodowego oraz ludzi po 55 roku życia, którzy w razie utraty pracy mają minimalne szanse na jej ponowne podjęcie<sup>13</sup>. Oczywiście, to zagrożenie nie dotyczy wszystkich w równym stopniu.

**Niewykwalifikowani.** Do największych przegranych globalnej fazy rozwoju należą pracownicy niewykwalifikowani, wykwalifikowani słabo lub wąskospecjalistycznie. Przegrywają także ludzie immobilni przestrzennie (np. ze względu na trudną sytuację mieszkaniową) i zawodowo. Chodzi tu głównie o tych wszystkich, którzy byli niegdyś zatrudnieni w tzw. sektorach wrażliwych – tradycyjnych (górnictwo, hutnictwo, przemysł ciężki, tekstylny), a którzy z chwilą utraty pracy pozostają bezradni. Nie są oni w stanie (bo nie zostali do tego przygotowani) lub nie chcą podjąć trudu dokształcania czy przeszkolenia.

Spadek popytu na pracę niewykwalifikowaną w krajach rozwiniętych związany jest nie tylko z konkurencyjnym importem towarów i usług z krajów rozwijających się, względnie z eksportem własnych miejsc pracy do tych krajów, ale też z rozwojem technik i technologii eliminujących zapotrzebowanie na proste prace produkcyjne. Należy przy tym zakładać, że w miarę postępującej komputeryzacji popyt na odtwórczą, rutynową pracę: i fizyczną, i umysłową dalej będzie się obniżać<sup>14</sup>.

**Spychani w dół i deklasowani.** Nieco inaczej wygląda sytuacja w usługach. Wydaje się, że w tym sektorze popyt na pracę niewymagającą bardzo wysokich kwalifikacji (np. usługi pielęgnacyjne czy opiekuńcze), a jednak trudno zastępowalną importem, nie jest zagrożony. Niemniej decyzja o podjęciu takiej „służebnej”, kiepsko opłacanej pracy o niskim prestiżu jest często wymuszona. Jeśli dla uniknięcia bezrobocia przyjmuje się jakąkolwiek, nawet niesatysfakcjonującą ofertę

<sup>13</sup> Zwraca na to uwagę Paweł Dembiński w cytowanej już wypowiedzi. Por. s. 45.

<sup>14</sup> Wśród autorów analizujących konsekwencje globalizacji, zwłaszcza zjawisko bezrobocia, panuje zgoda co do tego, iż właśnie niewykwalifikowani należą do największych przegranych tego procesu. Por. np. E. Malinvaud, *Globalizacja i inne przekształcenia naszego systemu ekonomicznego*, „Communio”, 2001, nr 4, s. 7; J. Wiemeyer, *Globalizacja gospodarki jako wyzwanie społeczno-etyczne*, tamże, s. 64; M. Schramm, *Unternehmensethik im Zeitalter der Globalisierung*, „Gesellschaft im Text”, Kommende 2000, s. 21–22.

pracy, to rzeczywiście ten skutek globalizacji można nazwać – za Edwardem Luttwakiem – „mobilnością w dół”. Podczas gdy kiedyś takie zawody jak portierów czy kelnerów zarezerwowane były w USA dla czarnoskórych przedstawicieli klasy niższej, to dziś coraz częściej wykonują je biali z wykształceniem średnim, a nawet wyższym. Natomiast niewykwalifikowani z klasy niższej mogą liczyć na zatrudnienie co najwyżej w szczytowym okresie cyklu koniunkturalnego. Część z nich podejmuje ryzyko nielegalnej działalności na czarnym rynku (np. handel narkotykami). Inni staczą się do *underclass*, czyli do grupy szczególnie narażonej na różne patologie (alkoholizm, narkomania, przestępczość), której członków po pewnym czasie po prostu nie da się zatrudnić. Baczni obserwatorzy globalizacji i krytycy „turbokapitalizmu” dowodzą, że proces marginalizacji klasy niższej, również w Europie Zachodniej, postępuje wprost proporcjonalnie do erozji państwa społecznego, a zwłaszcza do ubożenia bądź prywatyzacji instytucji publicznych<sup>15</sup>.

\*\*\*

Z dotychczasowych rozważań wynika, że globalizacyjne ubóstwo jest bardzo wielostronne<sup>16</sup>. Ubóstwo materialne idzie w parze z duchowym. Deficytem wykształcenia towarzyszy bezrobocie, bezradność, marginalizacja, dezintegracja. Odrębną twarzą ubóstwa jest też naruszenie poczucia bezpieczeństwa, utrudniony dostęp do służby zdrowia, a wreszcie – upadek kultury wysokiej, zastępowanej namiastkami kultury masowej. Odpowiednio zróżnicowane muszą być zatem formy solidarności z ubogimi. Zanim zostaną one szerzej omówione, warto zatrzymać się jeszcze na rodzimym przypadku „nowej geografii” wygranych i przegranych.

---

<sup>15</sup> Por. E. Luttwak, dz. cyt., s. 117–124.

<sup>16</sup> O polaryzacji społeczeństw i „ubóstwie wielostronnym” pisze m.in. Jacek F. Mączyński. Por. *Ku nowemu, idealnemu światu pieniędzy czystych, przejrzystych*, „Transformacje”, maj 2001, s. 151.